Nr. 203. We Lwowie Sobota dnia 4. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 3. września.

Cała Europa pozostaje dziś pod świeżem, przygnębiającem wrażeniem ogłoszonego przez *Prawitelstwiennyj Wiestnik* telegramu ks. Battenberga do cara i odpowiedzi tegoż, którą ks. Aleksander w Filipopolu otrzymał.

Nikt nie mógł się spodziewać, że władca Bułgarji w kilka dni po zwalczonej rewolucji, przez ajentów rosyjskich inscenowanej, złoży z największą pokorą losy Bułgarji w ręce naturalnego jej nieprzyjaciela, który niczego bardziej nie pragnie, jak postawienia nogi na półwyspie bałkańskim, aby następnie zniszczyć wpływ Austrji na dalszy rozwój wypadków na Wschodzie. A jeżeli już Rosja stanie raz w Bułgarji, to nie na to, aby się starać o rozwój narodowości bułgarskiej, ale żeby ją zniszczyć i zrobić z połączonych księstw zwykłą satrapię rosyjską.

Wie o tem dobrze ks. Aleksander i dla tego starał się on wszelkiemi sposobami paraliżować zamiary Rządu rosyjskiego, a oprzeć się na tych mocarstwach, których interesa sprzeczne są z zamiarami Rosji.

Snać nie powiodły mu się te usiłowania, a stosunki wewnętrzne Bułgarji nie przedstawiają się tak różowo, skoro książę bułgarski oddaje się w opiekę Rosji dodając, że gotów jest złożyć koronę w ręce władcy Rosji, z którego rąk ją otrzymał.

Być jednak może, że obecność agenta rosyjskiego przy wjeździe księcia do Ruszczuku, tudzież wysłanie ks. Dołgorukowa jako nadzwyczajnego posła rosyjskiego do Bułgarji spowodowało ks. Aleksandra do mniemania, że w Petersburgu zapanowało obecnie przychylniejsze dlań usposobienie i dla tego telegramem swoim chciał zadokumentować swoją gotowość utrzymywania przyjaznych z Rosją stosunków.

Wolelibyśmy, aby motywem enuncjacji ks. Aleksandra był ten ostatni, chociaż niestety więcej jest wskazówek, przemawiających za tem, że do tego kroku skłoniły go stosunki w Bułgarji i zupełne opuszczenie przez wszystkie mocarstwa— z wyjątkiem jednej Anglji, której przyjaźń i obietnice mają wartość nader problematyczną...

Odpowiedź cara jest nad wszelki wyraz szorstką. Przebija się z niej najpierw wielka nienawiść do osoby księcia, stojącego na przeszkodzie zamiarom rosyjskim; dalej radość z powodu nastręczonej sposobności okazania tej niechęci, a co najgorsza, jasne prawie wezwanie księcia Aleksandra do abdykacji pod groźbą podjęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Bułgarji. *Stat pro ratione voluntas.*

Nie dziw więc, że odpowiedź ta sprawiła wrażenie przygnębiające. Ks. Aleksander snać wydany został przez mocarstwa na ofiarę bożkowi północnemu, jeżeli w dokumencie, który *Praw. Wiestnik* z takim ogłasza pospiechem, car oznajmia całemu światu, że już niebawem wydali ks. Aleksandra z Bułgarji, a zarząd kraju tego odda generał-gubernatorowi rosyjskiemu.

Że operacja ta nie odbędzie się bez rozlewu krwi, o tem nawet wątpić nie można. Tak jak dotychczas stoją rzeczy, trudno będzie Anglji przyprowadzić do skutku koalicję państw bałkańskich, a Anglja sama nie może zawikłać się w wojnę z Rosją. Zresztą i książę Aleksander zdaje się nie wiele liczyć na obietanki Rządu angielskiego, który w danym razie nie będzie w możności dostarczyć Bułgarom pół miljona bagnetów. *On ne prête qu'aux riches.*

Jeżeli tedy austrjacko-węgierscy mężowie stanu nie zdecydują się na położenie „veto“ zachciankom rosyjskim i stanowczą obronę interesów Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim, natenczas Bułgarja wydaną jest na łup Rosji, a wpływ austrjacki na Wschodzie raz na zawsze stracony. Według obecnego stanu rzeczy nie zanosi się na taką zdecydowaną politykę ze strony monarchji austrjackiej. Być jednak może, że jeszcze wpływ Węgrów potrafi wprowadzić dyplomację austrjacką na tory właściwe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam moich wyborców, aby raczyli zjechać się jak najliczniej dnia 16. września do Przemyśla, gdzie o godzinie 12tej w południe w sali Rady powiatowej zamierzam zdać sprawę z moich czynności poselskich.

Stanisław Wysocki,
poseł do Rady państwa.

Cesarskie manewra w Galicji.

Ruchy wojsk, spowodowane manewrami w kraju naszym, są już w całej pełni. Przedwczoraj i wczoraj garnizon krakowski wyruszył w pole; udaje się on najpierw do Nowego Sącza, manewrując tak jakby działał podczas wojny. Główno-komenderujący krak. ks. Windischgrätz wyjechał wczoraj o 6. godzinie zrana, aby być obecnym obrotom, które odbyć się mają na drodze do Nowego Sącza; wieczorem powrócił i wraz ze sztabem uda się pospiesznym pociągiem do Przemyśla. W sobotę będzie w Rzeszowie i zanocuje w Staromieściu u państwa Ad. Jędrzejewiczów.

Manewra odbywają się w przypuszczeniu starcia się dwóch armij, z których jedna idzie od Węgier i Krakowa ku Lwowu, a druga na jej spotkanie od Lwowa.

W grę zaś wchodzą tylko: prawe skrzydło armji, idącej od Krakowa pod dowództwem ks. Windischgrätza, oraz lewe skrzydło armji idącej od Lwowa pod dowództwem księcia Würtemberskiego. Ostateczny rezultat wcale nie jest z góry postanowiony, zależeć on będzie od różnych czynników i rozporządzeń. Dotąd rozporządzenia główne wydaje naczelny wódz arcyksiążę Albrecht.

System przyjęty przez arcyks. Albrechta przy manewrach, jest w całej Europie najbardziej zbliżony do wojny prawdziwej, tak, iż manewra pod jego kierownictwem dają najdokładniej pojęcie o samej wojnie.

Względy budżetowe wpływają jednak wielce w Austrji na układ programu i przebieg manewrów.

I tak spowodowały one wybór w naszym kraju terenu nie całkiem odpowiedniego dla wykonania dokładnie, a zwłaszcza świetnie wielkich manewrów. Okolica, w której głównie odbywać się będą, jest przeważnie błotnistą i nie nadaje się zwłaszcza do rozwinięcia kawalerji. — Jeżeli sprzyjać będzie pogoda, rzecz cała zostanie ułatwioną; w razie deszczów mogą nastąpić zawody, szczególniej pod względem świetności manewrów i szarż kawalerji, zawody łatwe z góry do przewidzenia.

XIV. międzynarodowy targ zbożowy i nasion w Wiedniu.

Oficjalne sprawozdanie o przebiegu targu opiewa: Trudności, jakie w czasie ostatnich międzynarodowych targów zbożowych stały na przeszkodzie silniejszemu obrotowi, a które należy przypisać w znacznej części cłowo-politycznym stosunkom, zwiększyły się jeszcze tego roku skutkiem małych rezultatów austro-węgierskiego żniwa i wynikających z tego zwyżek cen na głównych targach europejskich. Obrót międzynarodowy był na tegorocznym targu zbożowym w ciągu obu dni nadzwyczaj ograniczony i to we wszystkich artykułach.

Podaż w p s z e n i c y nie była wielka, a właściciele stawili wygórowane żądania, którym uczyniono zadość w drobnej tylko części. Obrót wynosił około 80.000 cetnarów metrycznych, przeważnie w prowenieniencjach z Banatu i z nad Cisy, z czego znaczna część została nabytą przez młyny austrjackie, część przez młyny węgierskie i na wywóz do Szwajcarji. Ceny były z początku takie, jakie płacono zeszłej soboty. Przy zamknięciu targu podniosły się o 10 cnt. na jednem cetnarze metrycznym.

Oferty w ż y c i e były jeszcze mniejsze niż w pszenicy. Oferty we wszystkich prowenieniencjach, z wyjątkiem tych, które pochodziły z okolic Pesztu i kolei Południowej, były znacznie niższe od cen doby bieżącej; zresztą za towar ze wzmiankowanych okolic żądano tak wysokich cen, iż interesa rozwijały się z wielką trudnością. Ogółem sprzedano około 30.000 metr. cetnarów po większej części do styryjskich i dolno-austrjackich młynów, przyczem ceny nie doznały żadnej zmiany.

Obrót w j ę c z m i e n i u wynosił mniej więcej 150.000 cetn. metrycznych, najprzedniejsze gatunki, mianowicie prowenieniencji węgierskiej, zostały zakupione na rachunek kupców angielskich celem posłania ich drogą morską, gdy natomiast towar średni pochodzenia czeskiego i morawskiego znalazł odbyt do południowych Niemiec. Gdy za towar przedni płacono bardzo wysokie ceny, towar średni osiągnął tylko niskie ceny.

O w s a prowenieniencji węgierskiej zakupił pewien zakład wiedeński 25.000 metrycznych cetuarów; oprócz tego traktowano o nabycie dalszych 25.000 cet. metr. pochodzenia czeskiego i morawskiego. Podaż owsa węgierskiego była słabą, gdy natomiast owies z krajów z tej strony Litawy był silnie oferowany, skutkiem czego ceny nieco się obniżyły.

K u k u r u d z a osiągnęła słaby obrót przy cenach niezmienionych.

Obrót w r z e p a k u na potrzeby miejscowe nie był zbyt ożywiony, albowiem decydujące fabryki uznały ceny jako zanadto wysokie.

Obrót w m a k u c h a c h był słaby, ceny podnosiły się.

Jedynie za ciemniejszemi gatunkami m ą k i popyt był ożywiony, któremu jednak nie można było uczynić zadość z powodu braku zapasów. Lepsze gatunki mąki były ignorowane.

Większe ożywienie wywołały interesa w s p i r y t u s i e. Obrót wynosił 20.000 hektolitrów po bardzo stałych cenach.

Co do terminów, powiada sprawozdanie, że dopiero w drugim dniu targu miały miejsce większe transakcje w towarze terminowym, przyczem ceny w porównaniu z cenami notowanemi ostatniej soboty, podniosły się przy życie i kukurudzy o 10 centów na jednym cetnarze metrycznym, gdy natomiast ceny żyta pozostały niezmienione, a ceny owsa dążyły ku zniżce.

Korespondencje.

Lublana 31. sierpnia.

(*Wybór ks. kanonika dra Gregorca*).

Na miejsce zmarłego ks. Bożydara R a i c z a został wczoraj wybrany na posła do Rady państwa z mniejszej posiadłości z okręgu wyborczego ptujsko-ormuzko-rogatecko-szmarljskiego (Pettau-Friedau-Roitsch-St. Marein bei Erlachstein), ks. kanonik dr. Lavoslav G r e g o r e c, jeden z najzasłużeńszych i najpopularniejszych księży w dolnej Styrji. Wybór jego nastąpił (30. sierpnia) prawie jednogłośnie, tj. z 341 głosami, podczas kiedy niemiecki tak zwany „Zählkandidat“ (kandydat na próbę) niejaki Otto Fürst otrzymał tylko jeden głos!

Przeciwko kandydaturze ks. dr. Gregorca wystąpiło pierwotnie kilku rządowców słoweńskich z obawy, żeby ks. Gregorec, znany ze swojej rzadkiej bezinteresowności i energji w sprawach narodowych „Rządowi nie robił trudności“. Ale w obec ogromnego miru i wielkiego wzięcia ks. dra Gregorca między ludem słoweńskim były wszystkie zabiegi tych panów zupełnie płonne.

Slovensko polityczno družtvo (Towarzystwo polityczne słoweńskie) w Mariborze, będące zazwyczaj centralnym komitetem wyborczym słoweńskim w dolnej Styrji zaprosiło wprawdzie ks. dra Gregorca z początku do Maribora na konferencję, na której starano się go nakłonić, żeby cofnął swoją kandydaturę na rzecz p. Józefa Jermana posła na Sejm styryjski, ale na wieść o tem ogłosili wszyscy wpływowi narodowcy z okręgu wyborczego ptujsko-ormuskiego, że będą głosować tylko za ks. drem Gregorcem.

Po konferencji w Mariborze nastąpiły zebrania wyborcze w św. Trójcy, w św. Jurju na Szczawnicy w Ormużu, Ptuju i w Szmarju, na których posłowie K u k o w e c i Michał V o s z n j a k składali sprawozdania ze swoich czynności, pierwszy w Sejmie styryjskim, a drugi i w Radzie państwa, i przedstawili ks. dra G r e g o r c a wyborcom, jako kandydata na posła do Rady państwa, poczem tenże rozwinął swój program. Najprzód oświadczył (w Sv. Križu pod Rogatcem), że nie cofa kandydatury swojej głównie dlatego, żeby uniemożliwić wybór jakiegoś „p r z y t a k i w a c z a“ rządowego, któryby w Wiedniu o wszystkiem możliwem gadał, tylko nie o ciężarach podatkowych, i o ucisku narodowym i równouprawnieniu Słoweńców w dolnej Styrji i w Karyntji, co wprawdzie przysporzyłoby przytakiwaczom jakichś odznaczeń rządowych, ale narodowi słoweńskiemu nie przyniosłoby żadnej korzyści.

Przechodząc do narodowych i politycznych stosunków podnosił ks. Gregorec (w św. Trójcy, św. Jurju etc.) tę okoliczność, że los narodu słoweńskiego jest ściśle związany z dobrobytem i oświatą ludu. Niestety, rujnują chłopów wysokie podatki i ogromne należytości, drogość soli, szczególnie zaś istniejące dzisiaj rzymskie prawo spadkowe i ciągle zwiększające się wydatki, podczas gdy dochody ciągle się zmniejszają. Żeby więc kmieciom pomódz, należy przedewszystkiem zaprowadzić amerykańskie prawo ojcowizny (Heimstätten recht), o ile ono naszym stosunkom odpowiada, natomiast zniżyć podatek gruntowy i cenę soli.

Pod względem narodowym żąda ks. dr. G r e g o r e c zaprowadzenia języka wykładowego słoweńskiego w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich i urządzenia kilku słoweńskich katedr na Uniwersytecie w Gracu.

Pod pewnym względem są to bardzo umiarkowane i słuszne żądania, bo Rusini, których literatura jest o wiele uboższą, jak słoweńska, mają przy seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Stanisławowie ruskie paralelki, a na Uniwersytecie lwowskim wykładają pp. Ogonowscy, Dobrzański etc. po rusku (przyczem jeszcze Jaques i Herbst lamentują nad uciskiem Russkich), kiedy na grackim Uniwersytecie dawniej wprawdzie na każdym Wydziale bywały wykłady słoweńskie, teraz ani jednego słoweńskiego wykładu nie ma, tak, że nawet literaturę słowiańską po niemiecku wykładają. Nie potrzebujemy dodać, że program ks. dra G r e g o r c a przyjęto na wszystkich zebraniach wyborczych z wielkim entuzjazmem i grzmiącemi „Živio!“ Stawiono wszędzie jego kandydaturę.

Ks. kanonik dr. Lavoslav (Leopold) Gregorec, urodził się 1840 r. we wiosce Desternik pod Ptujem, jako syn kmiecy. Studjował w Ptuju i w Mariborze, poczem rygorozował w Gracu, gdzie został doktorem św. Teologji. W 1870 r. został profesorem w Seminarjum Teologicznem w Mariborze. W r. 1875 objął redakcję *Slovenskego Gospodara*, a w 1881 nowozałożonej *Südsteirische Post*. Petycja, którą podał 1882 r. do Rady państwa o podwyższenie pensji i o której p. C z e r k a w s k i na jego korzyść referował, dała powód jakiemuś Niemcowi do namiętnej napaści na niego.

W 1884 r. musiał w skutek intryg niemieckich redakcję obu gazet i profesurę złożyć, poczem został w 1885 r. kanonikiem kapituły Brodnickiej (Strassburg w Karyntji) i proboszczem w Nowej cerkwi pod Celjem (Cilli). W ostatnich latach był on obok ś. p. R a i c z a i M. V o s z n j a k a głównym dowódcą dolno-styryjskich Słoweńców. Wielkie zasługi zjednał sobie dla podniesienia poczucia narodowego między ludem słoweńskim przez zręczną i roztropną redakcję *Slovenskego gospodara* (dolno-styryjskiej *Gwiazdki cieszyńskiej*), i *Südsteirische Post*, z których pierwszy jest tak rozpowszechniony, że w niższej Styrji nie znajdzie wsi, gdzieby nie miał kilku abonentów, wskutek czego pod mądrem kierownictwem ks. Gregorca niemało się przyczynił do zwycięztwa Słoweńców przy rozmaitych wyborach, zwłaszcza, że pod redakcją ks. Gregorca liczba jego prenumeratorów powiększyła się z 1200 na 2700 (na 412.000 Słoweńców dolno-styryjskich, wobec wielkiej konkurencji niemieckich i kraińskich gazet). To też przy odejściu z Maribora „K a t o l i c k i e t o w a r z y s t w o p r a s o w e“ wręczyło ks. Gregorcowi kosztowny pierścień brylantowy.

W y b ó r ks. dr. G r e g o r c a s p r o w a d z i c a ł k o w i t y z w r o t w p o s t ę p o w a n i u p o s ł ó w s ł o w e ń s k i c h w R a d z i e p a ń s t w a, ks. kanonik nie ma wprawdzie innego programu jak ś. p. ks. Raicz, ale w ł a d a d a l e k o l e p i e j j ę z y k i e m n i e m i e c k i m i j e s t p r a k t y c z n i e j s z y m p o l i t y k i e m. Winszujemy Słoweńcom tego wyboru a całej prawicy tego nabytku.

Wypadki na Wschodzie.

Manifest ks. Aleksandra brzmi dosłownie: „My Aleksander I. z Bożej łaski i woli narodu książę Bułgarji, donosimy naszemu ukochanemu ludowi, że dzisiaj powróciliśmy do Bułgarji i objęliśmy kierownictwo Rządów. Wyrażamy całkowite uznanie wszystkim zarządzeniom, jakie w naszej nieobecności powzięła Rada rejencyjna, składająca się z pp. Stambułowa, Sławejkowa i Stranskiego, potwierdzamy ten gabinet, sankcjonujemy mianowanie pułkownika Mutkurowa głównym wodzem armji i wyrażamy ludowi i armji nasze głębokie uznanie za to, iż w ciężkiej chwili uratowali cześć, niezależność i sławne imię Bułgarji w obec tronu. Błagamy Boga o błogosławieństwo dla ukochanej ojczyzny naszej, za której sławę nie omieszkamy wytężyć wszystkich sił naszych. Aleksander. Dan w Ruszczuku, 29. sierpnia 1886“.

* * *

Pol. Cor. wita z radością w liście z Belgradu powrót księcia A l e k s a n d r a i przyjęcie jego

---

1)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

Siedzieli obok siebie pod kwiecistym żywopłotem, patrząc sobie w oczy i główkami kiwając.

— O, tak — powiadał chłopak — babcia wie dobrze o tem wszystkiem; ona mówi że moja matka była wielką grzesznicą, i że muszę modlić się przez całe życie, dla wyproszenia, aby ona nie poszła do piekła, ale przez czyściec dostała się kiedyś do nieba.

— Bardzo też to pięknie będzie, Raulu, jeśli ty księdzem zostaniesz; ja ci podam świecę — przy twojem święceniu; mama sprawi mi pewnie białą sukienkę na tę uroczystość, a w kościele będą na chórze przecudowne śpiewy.

Gdy to mówiła dziewczynka, oczy jej coraz się bardziej zwiększały. Chłopak patrzał przed siebie zamyślony.

— Ale potem nie będę już mógł ożenić się z tobą, Edyto.

— O, nic to nie szkodzi, ja także zostanę zakonnicą, bo nie chcę mieć innego męża jak ty.

— A ja wprowadzę się do ciebie, Raulu, i będę ci w domu gospodarować, zadźwięczał z poza płotu głos nieco starszego dziewczęcia.

— Ty, Bertaldo? Ależ babcia powiada, że i ty musisz pójść do klasztoru, tak samo jak ja mam księdzem zostać.

— Gdzież tam znowu! Wiecznie śpiewać tylko i odmawiać pacierze, to nie moja rzecz wcale. Głosu nie mam zupełnie, a kolana moje niechętnie się uginają. Tyle ja się nadaję na zakonnicę, co konik polny. Mnie potrzeba być ciągle w ruchu i śmiać się bez przestanku.

— Ależ siostra plebana powinna poważnie i surowo wyglądać — pomyślała Edyta, kiwając znowu główką, tak że jasne jej pukle spadając na oczy, nieco jej przysłoniły.

Raul spojrzał je w twarz. Tyś bardzo ładna, Edyto — rzekł, i pocałował ją.

Bertalda wyciągnęła usta ku wyższej gałązce żywopłotu i zerwała niemi białe kwiatki ostrokrzewu, na końcu jej rosnące; ale zaraz potem zawołała: O, jakże one brzydko pachną! — i nosek zmarszczywszy, rzuciła przez płot swoją zdobycz.

— Biedne kwiateczki! — rzekła Edyta, i poduiosłszy je z ziemi, za gors sobie zatknęła.

Bertalda patrzała na to ze śmiechem; białe jej ząbki błyszczały na jej śniadej twarzy, a źrenice wydawały się tak czarne jak ciareczki w swem błękitnawem okrążeniu. Włosy miała krucze i kędzierzawe, podczas gdy Raula były ciemno złotawe, równie jak i oczy, a cera o wiele bielszą niż u siostry. Ale koło Edyty, wyglądał i on śniadym. Oczy miała ona błękitne, z długiemi, złotemi rzęsami i brwiami dedlikatnie nakreślonemi, a włosy jej spływające w jasne pukle, miękkie były jak jedwab. Po przez delikatną cerę jej twarzyczki, błękitne żyłki przebijały, mianowicie zaś na skroniach i pomiędzy brwiami. Barwy jej twarzy mieniły się też przy lada wrażeniu, to żywszemi, to słabszemi się stając; tylko usta jedne niezmiennie zachowywały świeżą czerwoność korala. Przy ich otwarciu, górna warga wdzięcznie w górę się wyginała, odsłaniając zęby białe jak perełki i dając ujście głosowi srebrzystemu, podczas gdy Bertaldy głos miał głębsze i jakby przygłuszone brzmienia, a Raula, metalicznym swym dźwiękiem w zachwyt wprawiał wszystkie kobiety, ilekroć śpiew jego dawał się słyszeć w kościele.

Bertalda powyrywawszy młode trawki aż do korzeni, wynalazła sobie kilka mrówek i chrabąszczy, które pogniótłszy, słodkie ich wnętrze chciwie wyssała.

— Wiem teraz, dla czego pszczoły żądła mają — rzekła Edyta.

— Dla czegóż? — spytał Raul.

Bo gdyby nie to, pozjadano by je wszystkie, zanim by miód swój do uli poznosiły.

— Wstydź się Bertaldo — rzekł Raul — jak też możesz być tak okrutną? Wszakże wiesz jak to gniewa babcię.

— Co mi to znaczy! Będę robiła co mi się spodoba, choćby mi tego babcia zabraniała sto razy, choćby mię nawet wybiła! Ale tego ona nie zrobi, bo wie dobrze czego ja nie zniosę! Bądź co bądź, babcia mię bardzo kocha — o, bardzo; powiada, że taką jestem, jak ona była za młodu, i że wyglądam na Francuzkę. Zkąd też ona jest rodem?

— Z prowincji — rzekł Raul.

— A tak, prawda — muszę być do niej podobną, i dla tego nauczyła mię piosenek, które śpiewał mój ojciec. Ciebie zaś Raulu, znieść ona nie może dla tego, że matkę twoją przypominasz.

— Czemże tak ona zawiniła? — spytała Edyta z zaciekawieniem.

Twarz Raula nabrała żywszej barwy i rzekł: Nie pytałem nigdy o to.

Edyta mocno się zaczerwieniła.

— Ja to wiem — rzekła Bertalda — ale nikomu nie powiem.

— Więc nie chcesz w żaden sposób zostać zakonnicą? — spytała Edyta.

— Zostanę tem, czem sama zechcę; od czegoż jest piekło, jeśli dzieci mają za winy rodziców swoich pokutować przez całe życie?

— Bezbożna jesteś, Bertaldo — rzekł Raul— chodź Edyto, wrócimy już do domu.

Poszli, za ręce się trzymając, po ostrym bruku miasteczka o wysokich domach ze spiczastemi facjatami i oknami w bogato rzeźbionych oprawach; długie mieli suknie i wysokie kryzy fałdziste, a czarna aksamitna czapeczka Raula pięknie odbijała od jego ciemnych włosów. Posępny wyraz jego twarzy, zwracał często ku niemu uwagę przechodniów. Szli we troje, tak spokojnie i poważnie, jak dorośli ludzie, gdyż rzeczy wielkiej wagi zaprzątały ich umysły.

Raul widział się już księdzem, Edyta czuła się być młodą zakonnicą, a Bertalda wyobrażała sobie, że siedzi w lektyce, niesionej przez jej własną służbę, ustrojona w suknię ze złotogłowiu, w bogaty naszyjnik i w pierścienie połyskujące na wszystkich jej palcach. Nie wiele też z sobą rozmawiali, tak gorliwie pracowała ich wyobraźnia.

Napotkali babcię na kamiennych schodach jej domu, wracającą z kościoła w ciężkiej sukni wełnianej, w czepcu złocistym, z książką do nabożeństwa w ręku, iskrzącą się od złota i od drogich kamieni oprawy, równie jak przepyszny łańcuch, który zdobił jej szyję. Miała te same ogniste i czarne oczy co Bertalda i nos orli. Zęby jej były jeszcze zdrowe, choć cokolwiek pożółkłe, krok pewny, postać wyniosła. Wszyscy jej się lękali z wyjątkiem wnuczki, nadmiernie przez nią pieszczonej, podczas gdy Raula rzadko kiedy przychylnem słowem, a nigdy serdecznem nie darzyła.

— Wejdź do nas Edyto — rzekła; — musisz pożegnać się z Raulem, bo on wkrótce pójdzie do szkoły klasztornej i rzadko będzie już w domu bywał.

Oczy Edyty napełniły się łzami, które jednak szybko otarła, głowę odwróciwszy, aby surowa i groźna babka jej przyjaciela ich nie dostrzegła.

Raul czuł się mocno zasmucony tem rozstaniem; jednak serce wzbierało mu dumą na myśl wysokiej godności, jakiej miał dostąpić. Jakiegoż więc żalu doznał, skoro babka oddając go do szkoły, rzekła w jego obecności:

— Upraszam o jak największą surowość w prowadzeniu tego chłopca, gdyż dają się już w nim dostrzegać skłonności ku wszelkiemu złemu — po matce odziedziczone — dodała ciszej; ale dosłyszał te ostatnie słowa Raul, i przez długi czas pozostała w nim głęboka za nie uraza. Księża wzięli go zatem natychmiast w silne karby; ale wkrótce złagodniało ich obejście z nim, gdyż okazał się być jednym z najlepszych uczniów w szkole, i takim do końca pozostał.

Na rozmaite go próby wystawiano, aby się przekonać, jakim był w istocie, ale z każdej wyszedł zwycięzko i w podziw wprawiał swych nauczycieli stałością niezachwianą.

Gdy do domu powrócił na wakacje, pierwsze jego powitanie z Edytą nie miało w obojgu dawnej swobody, ale sztywność owa obejścia znikła niebawem pomiędzy niemi, i błąkali się znowu razem po polach i lasach, tak samo jak to bywało za błogich czasów ich lat dziecinnych. Doroczne wakacje nabrały dla nich niewysłowionego uroku i przez całe miesiące radowali się zawczasu ich nadzieją.

Ale nadeszło wreszcie dłuższe rozłączenie, gdyż Raul przygotowywać się musiał do pierwszego święcenia. Długie spędzał wtedy godziny przechadzając się z książką w ręku po krużgankach klasztornych, podczas gdy słońce w głąb murów zapuszczając swoje promienie, z kolei oświecało wszystkie części ogródka, silniejszą woń budząc w kwiatach i rzucając jasne odblaski na twarz młodzieńca, który w głębokiem i spokojnem zamyśleniu, na sługę Bożego się sposobił.

Bertalda tymczasem rozwijała się mniej pomyślnie. Niesforne jej usposobienie przez długi czas tak zabawiało babkę, że ani myślała o jego poskromieniu. Jeśli wnuczka jej ostrym językiem komu dogryzła, nic przeciwko temu nie miała; ludzie owszem zasługiwali na to jak najbardziej. Bertalda niezwykły posiadała rozum, więc go jej też zazdroszczono; a w takich warunkach lepszem było, aby się jej lękali zawistni, niż gdyby miała doznawać krzywdy. Dawały się też w niej dostrzegać zapowiedzie odrębnego rodzaju piękności, którą tem więcej cieszyła się jej babka, że uroda owa nosiła cechy gorętszych stref południa.

— Gdy moja wnuczka kiedyś miłość zazna, będzie z pewnością kochała namiętnie — powiedziała stara z uśmiechem.

Edyta miewała wiele do ścierpienia od swej przyjaciółki, ale wszystko to zawsze przyjmowała z łagodną cierpliwością; czegożby ona nie zniosła od siostry Raula! Częściej bywała do niej wysyłaną przez matkę, niżby sobie tego życzyła, zwłaszcza odkąd syn bardzo bogatego kupca, zwany Tassillo, przyjechał był do miasta, niby w celu nawiązania stosunków z miejscowemi handlarzami, ale w istocie — jak twierdzono — dla wyszukania sobie pięknej i bogatej żony. Wskazaną miał sobie jako posiadającą owe warunki Bertaldę, i zaleconem mu zostało aby się w niej zakochał; co też nie uważał za rzecz zbyt trudną; skoro raz ujrzał jej czarne oczy. Ona zaś wyśmiewała jego płowe włosy, blado błękitne oczy i ciasno obciągnięte pończochy jedwabne, równie jak wytworne i coraz inne ubranie, ale niemniej chowała się za szyby ilekroć przejeżdżał przed oknami, i przy spotkaniu z nim mocno się czerwieniła.

— Moja córeczka także jest nieszpetna, — powiadała sobie w duchu matka Edyty; — więc ją stroiła starannie, w jasno popielatą wełnianą suknię, z aksamitną torebką zawieszoną u łańcucha, przez który przewieszone z boku fałdy, dawały widzieć drugą błękitną spodnicę. Stanik gładko przystawał do wiotkiej kibici dziewczęcia i opięte też rękawy w łokciach tylko były bufiaste, a od wyciętej sukni aż do śnieżnej szyi pod

przez naród bułgarski, który złożył tem dowód politycznej dojrzałości, niemniej i tego, że chce żyć samodzielnie według swych własnych idei, i że nie chce mieć nic wspólnego z panslawizmem. Naród serbski, który również pragnie narodowej polityki wita również radośnie powrót księcia, a król Milan działał właśnie w tym duchu przesyłając księciu wyrazy sympatji.

* * *

Od. Wiestnik donosi: W pobliżu Radomiru w Bułgarji stoczoną została bitwa między armją Mutkurowa, a pułkiem kustendilskim. Po obu stronach ma być wielu zabitych i rannych.

* * *

Dzienniki ruszczuckie oświadczają, iż stracenie Grujewa i Benderewa, którzy odstawieni zostali do Tirnowa, będzie w razie skazania ich przez Sąd wojenny nieuniknione w obec usposobienia, panującego w armji.

* * *

Koeln. Ztg. zamieszcza korespondencję z Berlina, stwierdzającą, że między ks. Aleksandrem a carem pośredniczy pewna wpływowa osobistość w celu utorowania pojednania. Z innej strony wymieniają cesarza Wilhelma jako pośrednika.

* * *

Wiener Abendpost pisze: Nadeszłe dziś doniesienia o położeniu w Bułgarji dają poznać, iż przywrócenie *status quo ante* nie dokonywa się tak gładko, jak to jeszcze przed kilku dniami przypuścić można było. Przeciwnie mnożą się trudności, im bardziej książę Aleksander zbliża się do stolicy swego kraju. Wjazd do Sofji ma dopiero nastąpić d. 4. bm.

* * *

Korespondent *Journal des Debats* miał rozmowę z ojcem ks. bułgarskiego, księciem Aleksandrem hesskim. Książę ubolewał nad tem, iż Rosja o rzeczywistem położeniu w Bułgarji jest tak źle poinformowaną. Rosyjscy dyplomaci w Sofji idą bardziej za natchnieniem panslawistów, niż za instrukcjami cesarskiego gabinetu. Książę bułgarski tudzież jego lud wiedzą bardzo dobrze, co są winni Rosji i nie zapomną nigdy o ofiarach, poniesionych przez Rosję. Uczucie narodowe Bułgarów zbudziło się jednak już zbyt, a przeto Rosja nie mogłaby zupełnie zaabsorbować Bułgarję. W chwili niebezpieczeństwa byliby Bułgarzy szczęśliwi, gdyby mogli spłacić dług swoim oswobodzicielom pod warunkiem, aby im pozostawiono rozsądną niezależność. Mimo wszelkich nieporozumień, okazuje się porozumienie Rosji z księciem Aleksandrem, jako najlepsze rozwiązanie. Jeśli książę bułgarski po zajściach z 21. sierpnia, powrócił, to stało się to dla tego, gdyż mógł przenieść na sobie ubliżającego zamachu i ponieważ dowiedział się, iż była mowa o wysłaniu rosyjskiego posła, który miałby zbrać ankietę. Książę Aleksander Hesski nie wie nic o wymianie depesz jego syna z Franzensbadem. Książę działał samodzielnie i szedł tylko za własnemi inspiracjami. Książę hesski nie doradzał swemu synowi powrotu, oświadcza jednak, iż na jego miejscu uczyniłby to samo. Gdyby książę bułgarski szedł tylko za własnem uczuciem, toby sam nie powróciłby do Sofji, ale sługując obowiązku w obec narodu, którego nie chciał oddać na pastwę anarchji i wojny domowej. Gdyby poznał niemożliwość pojednania się z Rosją i gdyby dwa inne mocarstwa nie chciały wystąpić w kwestji orjentalnej, toby możliwem, iż książę bułgarski, po przywróceniu porządku, mógłby się zdecydować na stanowcze zrzeczenie się tronu bułgarskiego. Spróbuje on starać się o przyjęcie tych warunków, na podstawie których istnieć może. Prawdopodobnie powiedzie mu się zapobiedz okupacji rosyjskiej. Stanowisko Rosji otwiera bramę wszelkiej niepewności. Bułgarzy stawiliby z pewnością opór, a okupacja kraju mogłaby być tylko zbrojnie przeprowadzona. Ze z tego powstałyby mogły zawikłania, jest rzeczą pewną. Rosja wystąpiłaby w ten sposób z aliansu trzech cesarzy, dążącego do pokojowych celów. Należy się spodziewać, że gabinety w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu na swą chlubę nie wiedziały o nędznym spisku przeciw księciu. Natomiast jednak jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż zarówno w Gasteinie, jak w Franzensbadzie, brano pod rozwagę ewentualność zastąpienia księcia bułgarskiego inną osobistością, co uważano za jedyny środek utrzymania pokoju.

Dziś dokonał się w urzędowej austrjackiej, a nawet rosyjskiej prasie, w obec księcia zwrot. Ks. Alek ander hesski dał wreszcie wyraz swemu ubolewaniu, że we Francji tak mało znano sytuację w Bułgarji. W roku 1879 dziękował książę prezydentowi Grévy za to, iż Francja była pierwszem mocarstwem, które jego syna, jako księcia bułgarskiego uznało.

* * *

Artykuł *Mosk. Wied.*, o którym podaliśmy wczoraj telegraficzną wzmiankę, podajemy dziś w obszernem streszczeniu. Artykuł ten pisany jest w tym tonie, jakby o Moskwie nie przypuszczano, że Aleksander opanował powtórnie całą Bułgarję. *Moskowskie Wiedomosti* zapytują, czy Rosja istotnie opuści swoich przyjaciół i stronników, którzy byli prowodyrami ostatniego ruchu patrjotycznego w Bułgaji i są najprzedniejszymi mężami tego kraju? Mężów tych nazywają stronnictwem rosyjskiem, ale przecież stronnictwo rosyjskie w Bułgarji jest właśnie czysto narodowem stronnictwem bułgarskiem. Stronnictwem rosyjskiem musi być cały naród bułgarski. Czyż bowiem nie Rosja powołała do życia narodowość bułgarską? Czyż nie zwracała wszystkich swych usiłowań w tym celu, aby Bułgarję uchronić od intryg, groźnych dla jej narodowości, przyszłości i pomyślności? Czyż Rosja nie ofiarowała Bułgarji wszystkiego, nic w zamian nie otrzymując, ani niczego nie żądając? Książę bułgarski oddał się w ręce nieprzyjaciół Rosji, a przecież Rosja spokrewniła się z temi plemionami, których wolności i swobody krwią własną broniła. Po tym wstępie *Moskowskie Wiedomosti* tak dalej mówią: „Bułgarja stworzona krwią rosyjską, może istnieć tylko w związku z Rosją i pod jej opieką. Były książę bułgarski był kandydatem Rosji, a wszystkie jego prawa stały w legalnym związku z jego obowiązkami względem Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego. Tak rozumieli to wszyscy. Inaczej stosunku Bułgarji i jej księcia do Rosji nie można było rozumieć. Gdy więc książę Rosję zdradził, gdy pozwolił z siebie zrobić narzędzie w rękach nieprzyjaciół Rosji i sam w końcu został Rosji nieprzyjacielem, czyż nie utracił przez to całej godności i wszystkich praw w oczach Bułgarów? Czyż nie należy go uważać jako uzurpatora, a jego stronników, jako zdrajców własnego kraju? Wszakże Bułgarowie byli obowiązani do wierności dla księcia nie pomimo Rosji, ale właśnie przez Rosję. Powinni mu być wiernymi tylko dopóty, dopóki on sam pozostał wiernym cesarzowi Rosji. Czyż więc dziś nie jest obowiązkiem każdego prawego Bułgara wystąpić przeciw naruszeniu owego prawdziwie świętego związku, jaki Bułgarję z Rosją połączył? Czyż dla tego, że ks. Battenberg prowadził w Bułgarji swoje własne interesa, mamy dziś okazywać naszą niełaskę Bułgarom? Czyżeśmy im nie sami dali tego księcia i nie sami w jego ręce powierzyli losy Bułgarji? A więc obecnie, gdy Bułgarowie okazywali swoją wierność dla Rosji i mimo wszelkich trudności, starali się powalić i wypędzić swego nieprzyjaciela, mamyż prawo wyrzucać im rewolucyjne zapędy? Książę odgrywał rolę Mazepy, niechcący jednak dostała mu się rola Koczubeja". Nareszcie tak kończą *Wiedomosti*: „Ciężko to bronić się przed rozpaczą, ale grzechem jest jej się poddawać. Miejmy raczej nadzieję, że się to wszystko wyjaśni zadawalniająco, i że to, co nas porusza, zmieni się w błogosławieństwo".

Sprawa pomnożenia aptek we Lwowie.

W sprawie naprawy naszych stosunków aptekarskich petycjonują od lat kilkunastu bezustannie nietylko gremia i towarzystwa aptekarskie, ale nawet poszczególni magistrowie farmacji — niestety dotychczas bezskutecznie.

Z okazji ogłoszenia konkursu na 13-tą aptekę we Lwowie poruszyły niektóre dzienniki tutejsze, aczkolwiek bardzo niedostatecznie poinformowane, sprawę naszych farmaceutów, specjalnie zaś kandydatów na wspomnianą aptekę, a uczyniły to w bardzo jednostronnem świetle.

Że reforma studjów farmaceutycznych jak i w ogóle całej farmacji jest konieczną, dość przytoczyć, że ustawa aptekarska z 1836 (!), prócz pomniejszych rozporządzeń, obowiązuje do dziś dnia, ba nawet istnieją i obowiązują rozporządzenia z czasów Marji Teresy!

Choć nie jesteśmy za b e z w a r u n k o w ą wolnością przemysłu aptekarskiego, w każdym jednak razie dotychczasowy sposób uznawania potrzeby otwarcia nowej apteki i nadawanie koncesyj jest przestarzały (pochodzi również z 1836!) i dzisiejszym stosunkom w zupełności nie odpowiada. Co więcej, jest nawet niemożliwy z powodu, że gremium aptekarskie, względnie dotychczasowi właściciele aptek, starają się zawsze oficjalnie i nieoficjalnie nie dopuścić do otwarcia nowej apteki, pomimo uzasadnionej i rzeczywistej potrzeby. Że tak jest a nie inaczej, najlepszy dowód mamy we Lwowie.

W r. 1830 istniało w naszem mieście, liczącem zaledwie 70.000 ludności, d z i e s i ę ć aptek, a w ciągu lat 50-ciu, gdy się ludność prawie podwoiła, przybyły tylko dwie apteki. O trzecią toczy się od lat kilku zacięta, a nawet gorsząca walka, pomimo że Lwów w obecnych stosunkach powinien posiadać p r z y n a j m n i e j 20 a p t e k. Jedyną więc i racjonalną drogą wyjścia, zanim Rząd przystąpi do radykalnej reformy aptekarstwa, byłoby nadawanie koncesji w drodze konkursu na nowo otworzyć się mające apteki w tych wszystkich miastach, w których nawet apteki istnieją, tak aby na 4000 ludności przypadała jedna apteka.

Jedyny w swoim rodzaju jest dotychczasowy stosunek ilości aptek w Galicji do cyfry ludności. Podczas gdy w Austrji Dolnej i Górnej przypada na 13.000 mieszkańców j e d n a apteka, we Węgrzech na 14.000, a w Dalmacji na 8.000 — w Galicji jedna apteka przypada na 24.000.

Zważywszy to, zdaje nam się, że bynajmniej nie popadniemy w rażący stosunek aptek do ludności, gdyby w miastach na każde 4 000 mieszkańców przypadła 1 apteka. Twierdzenie to popieramy jeszcze i tem, że — jak wiadomo — w miasteczkach, liczących zaledwie 1.500 mieszkańców, istnieją apteki, a właściciele nie bankrutują. Tembardziej więc jest w większych miastach bardzo rzeczą słuszną, a nawet konieczną, aby jedna apteka przypadała na 4.000 ludności. Dotychczas bowiem np. w Krakowie przypada jedna apteka na 5.000 mieszkańców, podczas gdy w Kołomyi na 11.500, we Lwowie na 9.000, w Horodence na 10.200, w Śniatynie na 10.100, w Złoczowie na 8.400, w Tarnopolu na 6.700 itd.

Przyjąwszy za podstawę powyżej przytoczony stosunek aptek do liczby mieszkańców, powinien Rząd zezwolić na otwarcie nowych aptek: we Lwowie 8, w Bochni 1, w Buczaczu 1, w Brzeżanach 1, w Drohobyczu 2, w Kołomyi jeszcze 3, w Gródku 1, w Horodence 1, w Jaworowie 1, w Przemyślu 1, w Rzeszowie 1, w Śniatynie 1, w Tarnopolu 1, w Złoczowie 1, itd.

W ten sposób dałoby się możność samoistnego bytu kilkudziesięciu starszym magistrom farmacji, którzy po 20, a nawet i 30-letniej pracy nie mogą się doczekać upragnionej apteki i zabezpieczenia na starość. Na zmianie tej zyskałby także Rząd, powiększyłaby się bowiem liczba opodatkowanych, a najlepiej wyszłaby publiczność, której brak dostatecznej ilości aptek daje się nieraz dotkliwie uczuwać. Wprawdzie znakomite dochody dzisiejszych właścicieli aptek znaczuieby się zmniejszyły, spodziewamy się jednak, że w krótkim czasie pogodziliby się ze swoim losem i zadowolili mniejszym zyskiem. Rok rocznie Uniwersytety galicyjskie promowują około 50 adeptów farmacji, którzy ukończywszy z należytym postępem studja, nie mogą z powodu ograniczonej ilości aptek znaleść zatrudnienia i zmuszeni są szukać zajęcia w innych zawodach. A wszak mają prawo żądać, aby ich kosztem inni nie robili majątków, lecz aby wszyscy w równej mierze byli obdzieleni.

Z tych tedy powodów powinne władze gminne, bez względu na usilne zabiegi możnych aptekarzy, domagać się bezustannie u władz krajowych otwarcia nowych aptek, gdzie tylko okazuje się tego potrzeba.

Wiemy bardzo dobrze, że słowa powyższe nie wszystkim przypadną do smaku i odezwą się głosy przeciwne, niestety sprawa nadto jest ważną, abyśmy mogli pominąć ją milczeniem i nie poparli żądań słusznych.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. września.

Wiadomości osobiste. Juljan K l a c z k o, jak donosi *Czas*, przybył z Buska do Krakowa, a w przejeździe bawił wraz z p. Stanisławem K o ź m i a n e m redaktorem *Czasu*, w naszem mieście. — Prezydent dr. S z l a c h t o w s k i i wiceprezydent dr. Michał S c h m i d t powrócili do Krakowa.

Kalendarz. S o b o t a (4.): Rozalji p. Rościsława. Wschód słońca o godz. 5. min. 28., zachód o godz. 6. min. 29.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Karol M a s z k o w s k i, profesor lwowskiej szkoły Politechnicznej, rzeźbiarz, żołnierz polski z r. 1863, urodzony w r. 1831, zmarł wczoraj we Lwowie. Zmarły był człowiekiem nieskazitelnego charakteru, pracował całe swoje życie zawsze z zupełną bezinteresownością dla dobra ojczyzny. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 5. po południu.

† **Andrzej Grabowski**, znakomity portrecista polski, zmarł wczoraj popołudniu w 54. roku życia. Urodził się w Krakowie z rodziców mieszczańskich i tam pobierał początkowe nauki. Następnie kształcił się w krakowskiej Akademji sztuk pięknych, poczem dwa lata pracował w Akademji sztuk pięknych w Wiedniu. Następnie powrócił do kraju, gdzie się poświęcił wyłącznie portretom. W krótkim czasie zasłynął w całej Polsce, a znakomite portrety jak n. p. prezydenta Smolki, przeora zakonu OO. Bernardynów i inne zjednały mu ogromną a zasłużoną sławę. W ostatnich latach śp. Andrzej ciężko zaniemógł i zmuszony był wyjechać na dłuższy czas do Włoch; niestety jednak zapóźno. Ciepły klimat przedłużył tylko życie o kilka miesięcy. Przed niewielu dniami powrócił do Lwowa, a wczoraj o godzinie 4. popołudniu zakończył żywot.

† **Dr. Franciszek Schuselka**, słynny publicysta, b. członek frankfurckiego Parlamentu, zmarł w Heiligenkreuz pod Wiedniem. Przyjaciel Smolki, urodzony w r. 1812 w Budziejowicach, w Czechach, kończył prawa w Wiedniu, i chciał się oddać karjerze urzędniczej, ale zrażony biurokratyzmem przedmarcowym, porzucił ją i oddał się publicystyce, pisząc i drukując nasamprzód w Niemczech, mianowicie w Weimarze i Jenie, mianowicie przeciwko Jezuitom. Ruch roku 1848 sprowadził go znowu do Wiednia, posłował do Parlamentu frankfurckiego, a następnie do austrjackiego w Wiedniu i Kromieryżu, odznaczając się szczerze demokratycznym duchem. Po nastaniu reakcji był internowany w Gainfarn, a później żył w Dreznie. Rok 1861 powołał go znowu do Parlamentu wiedeńskiego, a równocześnie zaczął wydawać Schuselka tygodnik polityczny *Reform*, który walczył przeciwko centralizmowi, lecz po kilku latach ustał. Schuselka był ożeniony z artystką Idą Brünig.

† **Józef Mitter**, redaktor odpowiedzialny *Neue fr. Presse*, o którego śmierci doniósł już telegram, liczył lat 64, a od trzech lat cierpiał na chorobę sercową. Zmarły był z zawodu zecerem, to go postawiło w łączność z literaturą, której zapragnął się oddać. Aby widokrąg swej wiedzy powiększyć, wybrał się w podróż po obcych krajach i niemal pieszo przeszedł przez Niemcy, Niederlandy, Belgję i Francję. Zwidził także Anglję, Hiszpanję i Włochy, przyswajając sobie obce języki. Następnie powróciwszy do Wiednia zajął w redakcji *Neue fr. Presse* posadę korektora, a okazawszy swe zdolności, został odpowiedzialnym redaktorem. Zmarły nie należał do znakomitszych literatów, był jednak nader zdolnym i zapobiegliwym redaktorem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Babuchów, w powiecie rohatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożyła w naszej Administracji p. M. W. 1 złr.

Manewry cesarskie. Jak się dowiadujemy — między dostojnikami krajowymi i rządowymi, którzy przedstawią się w poniedziałek w Lubieniu cesarzowi, będzie także prezydent m. Lwowa pan Wacław Dąbrowski.

Wczoraj wyjechał do Lubienia komisarz lwowskiej policji p. E n g e l z trzema ajentami celem pełnienia tam służby bezpieczeństwa.

Również dnia wczorajszego wysłała do Lubienia tutejsza Dyrekcja policji 20 najlepiej się przedstawiających dorożek, które służyć mają do użytku w otoczeniu cesarskiem.

Mianowania. Prezydent Sądu kraj. wyższego w Krakowie nadał posady oficjałów przy Sądzie kraj. wyższym w Krakowie w X. klasie rangi: Janowi Wacławowiczowi, kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Chrzanowie, i Władysławowi Droździkowskiemu, kanceliście przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Statut szkoły wydziałowej żeńskiej, tudzież kursów nauki dopełniającej we Lwowie, wyszedł staraniem Rady szkolnej okręgowej miejskiej. — Zwracamy uwagę rodziców na kursa nauki dopełniającej, które już w bieżącym roku szkolnym, przy szkole wydziałowej miejskiej, są otwarte. — Wpisy odbywają się w kancelarji Dyrekcji szkoły wydziałowej, w godzinach szkolnych, gdzie też i statuta otrzymać można.

Handel kośćmi ludzkiemi. Przy kopaniu fundamentów w podwórzu domu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 17, znaleziono wielką ilość kości ludzkich, które zebrano razem i umieszczono w jednej skrzyni. Robotnik Daniel Witkowski, postanowił kości te sprzedać w drodze publicznej licytacji. W tym celu zwołał on wczoraj kilkanaście żydówek, trudniących się skupywaniem starzyzny, by szczątki nieboszczyków odstąpić najwięcej ofiarnującej. Niestety licytacja została przerwaną zjawieniem się policji, która rozpędziła licytantów a kości poleciła odesłać do komisarjatu odnośnej dzielnicy, celem zarządzenia pogrzebania tychże.

Samobójstwo. Z Kołomyi donoszą *Gaz. Narod.* że tam 31. zm. zastrzelił się Rob. Ant. Vincens, przedsiębiorca naftowy.

Stacja telegraficzna została otwartą z dniem dzisiejszym w Strzyżowie.

Cudotwórcy-rabini. Po śmierci sławnego rabina i „cudotwórcy" Frydmana w Sadogórze, pozostało dwóch synów. Otóż prawowiernym husytom wydało się za drogiem utrzymywanie dwóch tak sławnych mężów i zaczęli coraz mniej pielgrzymować do Sadogóry.

Taki stan rzeczy mocno podkopał powagę cudotwórczych dynastyj, rozsianych gęsto po całym kraju, to też zjechali się do Sadogóry rabini z Wyżnicy, Bełza i Czortkowa i złożyli polubowny sąd na kolegów Sadogórskich. W myśl ich werdyktu, starszy brat, Boruch Frydman, ma ustąpić młodszemu, a otrzymawszy 50.000 odstępnego, ma osiąść w Śniatynie. Śniatyńscy husyci zamierzają wystawić mu pałac.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 2. wrześ. Skradziono trzy poduszki wart. 15 zł. — Zgub. worek z szkolnemi przyborami wart. 13 zł. — Znal. książ. poczt. Kasy oszczędności na imię Antoniny Emmerling, filcowy męski kapelusz, płaszczyk z dziewczynki. — Zakw. srebrny zegarek z takimże łańc. i lichtarz mosiężny.

Kraków 11. września. *(Rada powiatowa w Krakowie. – Urzędy rozjemcze.)* Wydział Rady powiatowej krakowskiej uchwalił wezwać całą Radę powiatową krakowską, aby się w czasie pobytu cesarza w Krakowie, tj. w dniu 15. września br. w komplecie w strojach narodowych stawiła, celem przedstawienia się najj. panu.

Wszystkie wzgórza starostwa powiatowego w Krakowie mają być w czasie przejazdu dworskiego oświetlone beczkami smolnemi, a w ważniejszych punktach na stacjach mają się znajdować grupy włościan z muzykami wiejskiemi. Dalszy ciąg programu przyjęcia zależeć będzie od dalszych dyspozycyj. Narzekano tylko na Namiestnictwo, iż nader krótki czas przeznaczyło do przedłożenia listy osób, mających brać udział w deputacjach, tudzież co do programu samego. Wszystko to miało być uskutecznione w dniach sześciu, tj. do dnia 3. września włącznie.

Sądy rozjemcze i połączone z tymże Sądy do polubownego pogodzenia stron mają być zaprowadzone z dniem 1. stycznia 1887 r. według projektów i regulaminów, wypracowanych przez radcę miejskiego dra Faustyna Jakubowskiego; zaprowadzenia tychże w całej zachodniej Galicji, w miastach i wsiach o 4000 ludności, domagać się ma od namiestnika i Starostw prezydent Sądu wyższego w Krakowie p. Ignacy Zborowski.

Gródek 1go września. (*Pojedynek*). W tych dniach odbył się tu pojedynek pomiędzy dwoma porucznikami. Jeden z nich jest ranny w rękę. Obaj są synami obywateli galicyjskich.

Czerniowce 2. września. P. Józef Chołodecki, starszy komisarz poczt i telegrafów, opuścił nasze miasto 31. z. m., udając się na stanowisko do Lwowa.

Superjor tutejszych Jezuitów, ks. Tychowski, został odwołany z Czerniowiec i wczoraj popołudniu wyjechał do Stanisławowa na stały pobyt. Na jego miejsce przybył ze Starej Wsi ksiądz Baudius.

Instytut naukowy PP. Urszulanek w Czerniowcach — mimo chwilowych nadziei — nie będzie już wcale otwartym tego roku. PP. Urszulanki nie zdołały uzyskać znikąd poparcia, chociaż tak bardzo wiele jest bogatych klasztorów, choćby w samej tylko Galicji.

Z Trembowli. Do tutejszej Rady powiatowej zostali z grupy gmin wiejskich wybrani pp.: Jerzy hr. Borkowski, ks. Jan Biliński, Sylwery Dzierzyński, Wasyl Apostoł, Jan Seń, Łukasz Stachow, Mikołaj Bojciów, Semko Gardecki, Mikołaj Dyczkowski, Matwij Baranek, Łukasz Dawoszyn, Ilko Czorny. — Z grupy gmin miejskich pp.: dr. Juljan Olpiński, Adolf Rutka, Daniel Ehrlich, Zygmunt Rudnicki, Markus Steinig. — Z grupy większych posiadłości pp.: Włodzimierz hr. Baworowski, Ryszard Janicki, Alojzy Morawski, Józef Ochocki, Stanisław Ochocki, Bolesław Siedlecki, dr. Józef Horodyski, ks. Jan Kaliniewicz, Jarosław Paszkowski. — Wybrani zgromadzili się na dniu 23. sierpnia br. celem ukonstytuowania Rady powiatowej i przewodniczącym zebrania wybrawszy ks. Jana Kaliniewicza, sprawdzili akta wyborcze, poczem przystąpiono do wyboru prezesa, zastępcy i wydziału. Wynik tego wyboru był następujący; prezesem wybrany jednogłośnie Jerzy hr. Borkowski, właściciel dóbr Młyniska; zastępcą prezesa obrano również jednogłośnie ks. kanonika Jana Kaliniewicza, rz.-kat. proboszcza w Trembowli. Wydziałowymi zostali wybrani: z grupy gmin wiejskich ks. Jan Biliński, z grupy gmin miejskich Zygmunt Rudnicki, z grupy posiadłości większych Stanisław Ochocki, z całej Rady wybrano dra Juljana Olpińskiego i Adolfa Rutkę; zastępcami obrani z grupy gmin wiejskich Maftej Baranek, z grupy gmin miejskich Daniel Ehrlich, z grupy posiadłości większych Alojzy Morawski. Z całej Rady Mikołaj Dyczkowski i Bolesław Siedlecki.

Wiedeń 2go września. Odsłonięcie pomnika wice-admirała T e g e t t h o f a nastąpi dnia 24. września.

Tarnopol 2. września. Dziś odbył się wybór burmistrza naszego miasta. Na 31 głosujących otrzymał 22 głosy dotychczasowy burmistrz dr. Leon Koźmiński, 5 głosów dr. Schmid a 3 gł. p. Feliks Pohorecki. Wybrano tedy na nowe sześciolecie dr. Koźmińskiego. Głosowano kartkami, jedna z nich była próżna. Asesorów wybrano sześciu. — Dotychczas (godz. 7½ wieczór), nie wybrano jeszcze z pośród asesorów zastępcy burmistrza.

Trzęsienie ziemi w Gdańsku. Około godziny wpół do 5. rano we wtorek dnia 24go zm. uczuli mieszkańcy zachodniej części Gdańska i przyległych okolic, trzęsienie ziemi. W miejskim lazarecie szczególnie zauważyli lekarze, urzędnicy i niektórzy chorzy, że po huku podziemnym zaczęły się nagle łóżka, szafy, krzesła chwiać, a jeden z chorych zaręczał, że wstrząśnienie było tak gwałtowne, że o mało z łóżka nie wypadł. — Trzęsienie to dało się równocześnie we znaki w Rydlieach i na Neugarten. Donosi o tem *Gazeta Toruńska*.

Stare monety. We wsi Brzeziny, w powiecie nowo mińskim, wykopano w polu przeszło 140 sztuk monety srebrnej różnej wielkości. Pieniądze są z różnych epok: kilka z czasów Ludwika, jeden z wizerunkiem królowej Jadwigi, niektóre z datami od 1501 do 1507. Są też monety z czasów Alberta i Fryderyka margrabiów brandenburskich, z czasów Zygmunta I. i II. oraz króla Batorego. Niektóre z monet mają bardzo wyraźne stemple.

Tajemnicza zbrodnia. Mieszkańcy Wilna wstrząśnięci niedawno zostali nader tajemniczym i sensacyjnym wypadkiem. W Ogrodzie Botanicznym, jednem z miejsc najbardziej uczęszczanych przez publiczność, znaleziono nad rankiem trupa młodej kobiety, wykwintnie ubranej. Denatka była widocznie świeżo zamordowaną. Odzież jej krwią i błotem zbryzgana, zmięta i poszarpana, świadczyła o przedśmiertnej walce, którą stoczyć musiała. Kieszenie wywrócone okazały się puste, ulotniły się również wszelkie klejnoty, z wyjątkiem złotej brasoletki, która pozostała na ręku, widocznie zapomniana w pospiechu przez zbrodniarzy. Ciało zabitej wystawiono na widok publiczny, jednak nikt dotąd nie poznał nieszczęśliwej. Zdaje się zatem, iż nieznajoma kobieta musiała niedawno przybyć do Wilna, gdzie na nią czyhali złoczyńcy. Śledztwo wdrożone; jak mówią, policja natrafiła na ślad morderców.

W Sądzie. Prezes Trybunału: Zostałeś zasądzony na 10 lat ciężkiego więzienia... Czyś mnie zrozumiał?

Podsądny (z głęboką pokorą): Zrozumiałem... Niech panu prezydentowi Pan Bóg stokrotnie odpłaci...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. („Pierścień rodzinny." Pierwszy występ Adolfiny Z i m a j e r). Po kilkuletniej wędrówce artystycznej po Niemczech, gdzie krytyka dziennikarska i owacje zachwyconej publiczności, prześcigały się w pochwałach i hołdach *„für die holde Polin"* — zawitała Adolfina Z i m a j e r do Lwowa i wystąpiła wczoraj w „Pierścieniu rodzinnym" A u d r a n'a. Sala teatralna była oczywiście szczelnie zapełnioną, bo pomijając kilkumiesięczny post lubowników teatru w ogóle, a amatorów operetki w szczególe, nader sympatyczny gość nasz był owym magnesem, który musiał ściągnąć publiczność do teatru.

Trudno wyobrazić sobie lepszą artystkę w roli G i l e t t y, jak pani Zimajer, groźna rywalka najznakomitszych wodwilistek zagranicy. Bo też trzeba na to nadzwyczajnych warunków osobistych, temperamentu i delikatnego smaku artystycznego, — a dopiero to wszystko razem połączone i w doskonałej ze sobą harmonji, może stworzyć śpiewaczkę operetkową i artystkę tak nieprześcignioną, jaką jest pani Zimajer. Kompozytorowie i libreciści operetek francuskich — których *genre* chyba dla nikogo nie jest bardziej odpowiednim jak dla p. Z. — są bardzo a bardzo wymagający, co widać z trudności w ich utworach nagromadzonych. I nic dziwnego — piszą przecież w pierwszym rzędzie dla Paryża i Paryżan, a poszczególne role obmyślają z obrazem tej lub owej znakomitości teatrów paryskich w pamięci. Ztąd zapewne pochodzi, że rzadko kiedy utwory francuskie bywają na innych scenach europejskich dobrze wykonywane i albo przepadają, albo przemijają bez wrażenia. Siły operetkowe, zwłaszcza niemieckie, nie są poprostu w stanie podołać wszystkim wymaganiom autora Francuza — podczas gdy operetki niemieckie niemal wszędzie dobrych napotykają egzekutorów. Rzecz prosta, że łatwiej zaśpiewać wdzięcznie walca lub polkę skoczną i odegrać rolę banalnego najczęściej pomysłu niemieckiego, aniżeli odtworzyć właściwie te misterne klejnociki wesołej i eleganckiej muzy francuskiej. Tam wystarczy rozległy głos, dobry słuch muzykalny, i jaka taka rutyna sceniczna — tu odwrotnie na pierwszem miejscu stoi finezja gry dramatycznej, dystynkcja i wdzięk osobisty — słowem to wszystko, co składa się na *chic* paryski.

Wyznajemy otwarcie, że pani Zimajer, pod względem tych warunków, przewyższyła nasze oczekiwania i teraz pojmujemy ten entuzjazm, który wzbudzała wszędzie w Niemczech, rozkoszujących się wprawdzie w tem wszystkiem, co prawdziwie piękne, lecz posiadających mało artystek z gracją i wdziękiem... Owoż rolę Giletty, znaną u nas we Lwowie z mniej jak średnich interpretacyj, podzieliła p. Z. na trzy prześliczne i skończenie obmyślane kreacje. W pierwszym akcie widzimy dziewczę młode, pełne krasy i niewinności, humoru naiwnego i temperamentu kobiety południowej. W drugim przychodzi już na scenę sprytna kobieta, która w przebraniu męzkiem umie doskonale udawać młodzieńca-lekkoducha, jak tego libretto wymaga. W trzecim widzimy damę wielkiego świata, pełną zalotności, gracji i dystynkcji, jaką powinna być małżonka Rogera, najpierwszego szlachcica Prowansji. Przechodząc do szczegółów śpiewu i gry, podnieść najpierw należy, że tym małym lecz tak dźwięcznym głosikiem, oddaje pani Zimajer bardzo pięknie i z niezrównaną dykcją wszystkie arje, pasaże i kadencje muzyka francuskiego. A gra jej, — w tej chyba już nie ma ona współzawodniczki, przynajmniej w Niemczech i w Polsce. *C'est tout dire!* Jak ongi w rolach naiwnych podbijała na naszej scenie widzów i czarowała nadzwyczajnemi zaletami szczęśliwej swej powierzchowności, koloru głosu i temi przeróżnemi figlami, które trzeba widzieć, aby je można podziwiać — tak i dziś jako śpiewaczka operetkowa zasługuje na pełne miano artystki *sui generis!*

W obec takiego brylancika „czystej wody", tem fatalniej wyglądały dwie wybitne role wczorajszej operetki: Olliviera (p. Recki) i Rogera (p. Łomiński). P. R e c k i ma wszystkie warunki, aby był po długich jeszcze studjach wokalnych i dramatycznych, pożytecznym członkiem operetki. Natomiast dziś przedstawia się jeno jako materjał surowy, nie podpadający prawie pod krytykę. Wielka szkoda, że nie ma p. Florjańskiego.— Pan Ł o m i ń s k i znów ma widocznie najlepsze chęci, głosik sympatyczny — lecz brakuje mu wielu jeszcze warunków, aby mógł występować w tak znacznych partjach operetkowych. Przypuszczamy, że Dyrekcja teatru postawiła go z konieczności, więc ani jej, ani jemu nie robimy dziś za to wyrzutu, że wczorajszy Roger psuł srodze całość.

Psują ją jednak gruntownie także pp. chórzyści i chórzystki, którzy jak automaty chmurne poruszają się na scenie, nie zdradzając ani fizjognomją ani gestami najmniejszej ochoty uczestniczenia w przedstawieniu... Reżyserja powinna od rana do

---

chodziła fałdowana biała szmizetka, w górze spięta ozdobną klamerką.

Cały strój ten matka własnemi rękami sporządziła była, i z upodobaniem go oglądała na pięknem dziewczęciu, którego bujnych włosów nie chciała dotąd zaplatać w warkocze, pomimo uwag sąsiadek.

Edyta nie domyślała się bynajmniej tajemnych życzeń matki i nawidzała Bertaldę ze zwykłą wesołością i swobodą.

Zakłopotaną się jednak uczuła zauważywszy pewnego popołudnia, że ów przystojny Tassilo, o którym mówiono w całem mieście, jako o zakochanym w „ślicznej wiedźmie," uważnie jej się przyglądał i wzrok jego często jej szuka. Bertalda poczęła odtąd bardzo często zwracać ku niemu w takich razach ostrze swoich przycinków, ale jej się to nie wiodło najczęściej, gdyż odpowiadał na nie żartobliwie i powstawała stąd wesoła słów szermierka, świadcząca, że go jej złośliwość zaledwie z lekka umiała zadrasnąć. Edyta najczęściej spoglądała na nie. Pewnego razu jak pytał Bertaldy: Kto to jest, ta milutka pani przyjaciółka? — a ona odpowiadała:

— Córka to ubogiej wdowy, zaledwie mogącej ją utrzymać; więc pozwalamy tej dziewczynie przychodzić tu czasem, dopóki jest w domu; niedługo zaś wstąpić ma do klasztoru. — „Biedne dziecię!" — rzekł Tassilo, zwracając ku Edycie wzrok pełen współczucia. Odczuła ona to spojrzenie, jakkolwiek odwróconą była, stała bowiem przed nią Bertaldy, sprzyjając jej nici do zwijania, ale te były tak poplątane, że stara jejmość, cała zajęta trudem jaki z niemi miała, ani rozmowy tej nie słyszała, ani Edyty przed sobą nie widziała; mocno ona była zaczerwieniona i oczy na ziemię, których podnieść nie śmiała, choć ze zdradzieckich łez zdołała wzruszenia za pomocą długich rzęsów powstrzymać.

Odeszła też do domu, najprędzej jak tylko mogła, i matce z płaczem powtórzyła owe niegodziwe wyrazy. Wszak prawda matko, że ja nie tam więcej nie wyszłesz? — dodała. Ale tamtej nie przypadał za wiele do smaku jej pogląd na owe sprawy i wnet poczęła jej tłómaczyć, że daleko lepiej będzie ze względu na ludzkie oczy, znosić cierpliwie podobne uchybienia i nie zdawać się na nie zważać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wieczora nakładać im to w uszy, że rola chórzysty nie polega na ospałem wygłaszaniu ustępów choralnych i strojeniu min pogrzebowych. Ziewać się chce, śmiać się, na widok tych smętnych komparsów naszej operetki.

Również i wystawa naszej operetki pozostawia zawsze jeszcze wiele do życzenia. Spodziewamy się jednak, że powoli i stopniowo, młoda i energiczna Dyrekcja nasza pomyśli i o tej zaniedbanej stronie reprezentacyj operetkowych.

P. Skalskiego, prezentującego się po raz pierwszy po kilkumiesięcznej nie własnowolnej absytnencji — powitała publiczność serdecznemi oklaskami.

Szkoda tylko, że p. Skalski zanadto szarżował, i to w sposób dla pani Zimajer niezbyt przyjemny. Spodziewamy się, że w przyszłości — będzie bawić publiczność z większym smakiem estetycznym.

Nie potrzebujemy dodawać, że panią Zimajer wywoływano po każdym akcie niezliczone razy.

Repertuar teatralny. Piątek: „Rewizor z Petersburga."

Kraków 3. września. (*Telegram*). Wczorajsze przedstawienie „Miodu kasztelańskiego" z Wincentym Rapackim w roli Sołoduchy, wypadło świetnie. Znakomitego gościa, jak niemniej debiutującego po raz pierwszy na scenie naszej Apoliona Lubicza, oklaskiwała licznie zebrana publiczność po każdej scenie i wywoływała obudwu niezliczone razy.

Projekt nowego pisma. W gronie najpoważniejszych przedstawicieli warszawskiej kolonji malarskiej powstał projekt założenia pisma wyłącznie poświęconego malarstwu. Nowy ten organ ma być wydawany zbiorowemi funduszami kilku artystów. Chodzi tylko o uzyskanie koncesji od właściwej władzy.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa „Harmonji". Wydział tego Towarzystwa wybrał na posiedzeniu swojem w dniu 6. zm. p. Michała Sawickiego, redaktora naszego pisma, wiceprezesem Towarzystwa.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2. września. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski oświadcza na interpelację r. p. Rewakowicza, że gdy przeciwko reskryptowi Namiestnictwa Dominikanie w ostatniej chwili (26. zm.) zapowiedzieli rekurs, Magistrat odniósł się znowu do Namiestnictwa, a ono zarządziło otwarcie szkoły na koszt klasztoru za asygnatą kosztów z Namiestnictwa. Lokalu odpowiedniego nie można było znaleźć. Za interwencją tedy prezydenta skłonili się Dominikanie do odstąpienia dotychczasowego lokalu i szkoła będzie otwartą.

P. prezydent zapewnił, że wraz z okręgową Radą szkolną czuwać będzie nad całą sprawą.

Z porządku dziennego załatwiono między innemi następujące ważniejsze sprawy: Do Rady nadzorczej Muzeum przemysłowego wybrano p. Hochbergera.

Dla wodociągu wóleckiego postanowiono sprawić 17 nowych hydrantów.

Na kapelanię gr. kat. w Sichowie otrzymał prezentę ks. Bandera.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 2. września. Przewodniczy pierwszy wiceprezydent miasta p. Friedlein, obecnych 32 radców.

Zaraz na wstępie w słowach wymownych zawiadamia p. wice-prezydent Friedlein, iż cesarz wracając z manewrów w dniu 15. września zatrzymuje się we wszystkich innych miastach Galicji zaledwie po kilka minut, w Krakowie zabawi zaś najmniej dwie godziny; p. Friedlein wzywa Radę do wyboru komitetu celem przygotowania przyjęcia.

Rada uchwala nieograniczony kredyt i wybiera deputacje złożoną z pp. Stanisława Armółowicza, prof. dr. Domańskiego, dr. Faustyna Jakubowskiego, Karola Knausa, Henryka Mendelsburga, dr. Henryka Jordana, b. prezydenta dr. Weigla, Jana Kwiatkowskiego i Karola Zarembę.

Na wniosek nagły r. m. dr. Faustyna Jakubowskiego uchwalono w zasadzie przyczynić się jak największą możebną kwotą do restauracji kościoła katedralnego na Wawelu w szczególności w ratach rocznych w miarę rozwoju budowy. Kwotę możebnie najwyższą oznaczy sekcja skarbowa po porozumieniu się z komitetem urzędującym pod przewodnictwem ks. biskupa Dunajewskiego.

Na wniosek r. prof. dr. Kasparka uchwalono, aby mimo wielce podeszłego wieku uprosić radcę p. dr. Wiktora Kopfa do pozostania nadal w Radzie miasta.

R. m. prof. dr. Domański wykazuje potrzebę sprawienia dalszych sześciu beczkowozów systemu Tallarda, na co się Rada jednogłośnie zgadza, asygnując kredyt 3.200 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy lwowski odbędzie się pod bardzo pomyślnemi dla gospodarzy naszych konstelacjami. Po zeszłorocznej klęsce nieurodzaju i upadku ekonomicznego, który tak boleśnie odbił się na całym ruchu handlowym i sprowadził był zupełną niemal w nim stagnację, rok obecny okazał się obfitym w urodzaje, a ziarna wszystkich gatunków zboża są nadzwyczaj dorodne i piękne. Komitet Towarzystwa gosp. zwraca uwagę naszych gospodarzy na tę szczególniej okoliczność ze względu na targ tegoroczny. Rolnicy nasi będą tu mieli sposobność pokazać obszernemu światu kupieckiemu, że Galicja jest wstanie produkować ziarno tak dorodne, że może zająć miejsce pomiędzy pierwszemi na zbożowych rynkach europejskich. Rolnicy nasi powinni skorzystać z tej sposobności i obesłać targ lwowski obficie próbkami dorodnego, tegorocznego ziarna, a to tembardziej, że ruch handlowy się ożywia, ceny idą w górę, widoki otwierają się a okazanie na międzynarodowym targu lwowskim, jak piękny towar produkujemy posłuży do zwrócenia uwagi na naszą produkcję i zapewnienia jej odpowiedniej ceny i żywszego popytu nietylko dziś, ale i na przyszłość.

Połączona w tym roku z targiem zbożowym **wystawa bydła rozpłodowego** będzie otwarta już na dwa dni przed targiem, dnia 19. września b. r. i trwać będzie przez trzy dni, do 21. września b. r. włącznie. Ażeby ułatwić sprzedaż i zakupno bydła, przyprowadzonego na wystawę, postanowił komitet Towarzystwa gosp. udzielać 25% opustu od ceny zakupna najcelniejszych sztuk bydła, który to opust ma być pokryty z funduszów subwencyjnych, tak więc zakupujący bydło na wystawie otrzymają je bez uszczerbku właściciela, o jedną czwartą część poniżej rzeczywistej ceny. Okoliczność ta przyczyni się niezawodnie do ożywienia ruchu targowego na bydło rozpłodowe na wystawie.

Podczas gdy targ zbożowy i wystawa chmielu ma być jak zwykle w ratuszu, wystawa bydła będzie urządzona w ogrodzie pałacu niegdyś Skrzyńskich przy placu św. Jura. Obok wystawy bydła, będzie urządzona **wystawa maszyn i narzędzi rolniczych** fabryk krajowych, tudzież **wystawa ogrodnicza**, która posłuży zarazem do przyozdobienia całego placu wystawy, z osobnym pawilonem na kwiaty i warzywa.

Dodawszy do tego, że równocześnie z targiem, mianowicie na dzień 23. września b. r. a więc zaraz na dzień wystawy zwołane jest walne Zgromadzenie Towarzystwa gosp., na które tym razem spodziewany jest zjazd całego obywatelstwa wiejskiego z okręgu naszego Towarzystwa gosp. można z wszelką wróżyć pewnością, że tegoroczny targ lwowski i połączone z nim wystawy będą nader ożywione i produkcji krajowej znakomite przyniosą korzyści.

Losowania. Przy ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto następujące serje:

Serja 511 757 834 888 989 1639 1657 2137 2140 2340 2568 2620 2882 3092 3133 3202 3419 3539 i 3812.

Główna wygrana 150.000 złr. padła na serję 3812 nr. 20, 30.000 złr. na serję 2140 nr. 38, 15.000 złr. na serję 2140 nr. 97, po 5000 złr. na serję 888 nr. 81, serja 3539 nr. 2, po 2000 złr. serja 2140 nr. 76, serja 3092 nr. 93, po 15000 złr. serja 888 nr. 19, serja 2620 nr. 84, po 1000 złr. serja 757 nr. 70, serja 2620 nr. 6, serja 3092 nr. 33, serja 3202 nr. 95.

Po 400 złr. serja 511 nr. 27, 69 i 74, serja 757 nr. 46, 95 i 100, serja 834 nr. 2 i 80, serja 989 nr. 56, serja 1639 nr. 55, serja 1657 nr. 41, serja 1137 nr. 13 i 88, serja 2140 nr. 15. 61 i 94, serja 2340 nr. 77, serja 2568 nr. 19, 34, 37, 40, 78 i 82, serja 2620 nr. 23, serja 3133 nr. 26 i 80, serja 3202 nr. 53, 59. 92 i 98, serja 3539 nr. 9, 20, 26 i 58, serja 3812 nr. 61 i 65.

Losy czerwonego krzyża austrjackie. Główna wygrana 15.000 na serję 9425 nr. 15, druga wygrana 1000 na serję 10155 nr. 34.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc podziękować osobiście tym wszystkim łaskawym przyjaciołom moim, a mianowicie WP. Urzędnikom Dyrekcji ruchu kolei Łupkowskiej w Przemyślu i wielu WP. Naczelnikom i Urzędnikom tej linji, którzy bądź to upominkami pięknemi, bądź gratulacyjnemi telegramami uświetnili rocznicę 25-letniej służby mojej — zasełam Im tą drogą najgorętsze podziękowanie moje. Niech Wam Bóg zapłaci stokrotnie wasze serce — sama bowiem wdzięczność moja nie jest wstanie, choćby do końca życia Wam się wypłacić. 2321 1—1

Prot Romuald Myczkowski,
naczelnik stacji kolei Łupkowskiej w Mokrem.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. września.

Wiener Allg. Ztg. donosi, że **państwowa ustawa o wykonywaniu rybołostwa** okazała się o tyle niedostateczną, że brak w niej określenia praw co do połowu ryb. Z tego powodu pracują w Ministerstwie rolnictwa nad nowelą do ustawy, która będzie jeszcze w toku przyszłej sesji Rady państwa wniesioną.

Z Budapesztu donoszą, że węgierska Delegacja bez większej dyskusji zgodzi się na **podwyższenia budżetu wojskowego**, zażąda natomiast, by więcej Węgrów znalazło posady w Ministerstwie wojny. Dotychczas bowiem tylko jeden Węgier znajduje się w tem Ministerstwie i to na posadzie podrzędnej.

Wiadomo, że nawet w Królestwie Polskiem, nawet na lewym brzegu Wisły, nie wolno dzieci uczyć po polsku na polskich elementarzach. Zakaz ten dotyczył się tak szkółek wiejskich jako i miejskich ludowych, ale w ochronkach przeznaczonych dla dzieci od lat 3 do 7miu, patrzano przez szpary na elementarze polskie, uważając ochronki na równi z domem rodzicielskim. Dziś jednak w imię „jedności słowiańskiej", i to zostało wzbronione, jak się dowiadujemy z następującego ogłoszenia warszawskiego *Dniewnika*: „We Włocławku, w tamecznej ochronce odbywała się nauka czytania po polsku na dawnym polskim elementarzu, co zauważał radca tajny Apuchtin, naczelnik Dyrekcji warszawskiego naukowego okręgu, przy wizytowaniu wspomnianej ochronki. Taki sposób nauczania uważany jest za niezgodny z istniejącemi przepisami i zaprowadzonym został samowolnie, ponieważ ochrony dzienne dla dzieci przychodnich, przeznaczone są nie do nauczania ich, lecz wyłącznie dla dozoru nad dziećmi od lat 3 do 7miu, przyjmowanemi od rodziców, którzy, będąc zajęci pracą poza domem, nie mogą brać ich ze sobą i nie mają przy kim zostawić w domu. Z tego powodu władza administracyjna wydała rozporządzenie, aby dozór nad dziećmi we wspomnianej ochronie zastosowany był ściśle do obowiązujących przepisów o ochronkach dla nieletnich, i żeby nauka książkowa została w niej zaniechaną".

Sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* brzmi dosłownie:

„Telegraf donosi, że książę Aleksander bułgarski, gdziekolwiek w podróży swej ukazał się w ziemiach polskich, entuzjastycznych wszędzie doznał owacyj. Wszędzie witano go grzmiącemi: „Niech żyje!" — zbite tłumy wznosiły w górę kapelusze, powiewały chustkami, wszędzie rzucano przed nim kwiaty itd. itd.

Tryumfy te, polskiego pochodzenia, powinneby u każdego rozsądnie myślącego Niemca osłabić współudział dla księcia Aleksandra. Kiedy Polacy w tak entuzjastyczny sposób stawają po jego stronie, musi być, jak to już niedawno nadmieniliśmy, w osobie księcia coś niebezpiecznego dla Niemiec.

Wypada mieć nadzieję, że zachwyt polski przyczyni się do postawienia wolnomyślnych i ultramontańskich stronników księcia w prasie naszej we właściwem świetle. — Pamiętnem jest dotąd wszystkim, jak ostro p. Richter i p. Windthorst zaczepiali w parlamencie narodową politykę Rządu w kwestji polskiej i stanęli po stronie zdeklarowanych nieprzyjaciół państwa. Dziś powtarza się to widowisko, że stronnictwa wolnomyślne i ultramontańskie występują z polonizmem ramię do ramienia i to znów w walce przeciw narodowej (*sic*) polityce Rządu. — Podczas gdy Polacy galicyjscy wpadają w zachwyt na widok księcia Aleksandra, stara się prasa wolnomyślna i ultramontańska o wzbudzenie dla niego sympatji w Niemczech. — Zachowanie się *Germanji* i dzienników wolnomyślnych jest dziś równie lekkomyślnem (*frivol*), jak było swego czasu zachowanie się ich przywódców duchowych w czasie dyskusji nad kwestją polską w Parlamencie. Wówczas tak samo, jak i teraz, wystąpili jako zacięci przeciwnicy Rzeszy. Aby jej zaszkodzić, stanęli w ostatniej sesji parlamentarnej po stronie szczepu ludowego, którego uznanym ideałem jest zburzenie Prus i Rzeszy niemieckiej. Dziś stawają po stronie księcia Aleksandra, bo chcą zniszczyć przyjazne nasze stosunki z Rosją i przez to wzniecić niebezpieczeństwo dla Niemiec. Sentymentalne frazesy, któremi zawsze starają się pokryć swe zdradzieckie zamiary, nie zdołają jednak nikogo obałamucić. — Naród niemiecki zna ich i pomnym będzie słów: *Latet anguis in herba*".

Pisma paryskie omawiając znany artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* konstatują zgodnie, że **Bismark jest w kłopocie co do sprawy bułgarskiej** i dla tego każe zwracać uwagę na Francję.

Do *Pest. Lloydu* telegrafują z Wiednia, że wersja, jakoby **ks. Aleksander** po objęciu rządów w Bułgarji, **zamierzał abdykować**, nie jest tam dotychczas potwierdzoną. Nie wykluczają jednak ewentualności, że książę widząc olbrzymie trudności, zechce sam ustąpić, aby zachować się na później i być w pogotowiu, gdy wymagać tego będą zadania ważniejsze.

Neue freie Presse, omawiając stanowisko półurzędowych dzienników berlińskich w obec kwestji bułgarskiej, a zwłaszcza obec objawów sympatji, jakie książę Aleksander podczas niewłasnowolnego pobytu swego we Lwowie znalazł u ludności tamtejszej, z czego *Nordd. Allg. Ztg.* wyciągnęła wniosek, iż w osobie księcia jest coś zagrażającego Niemcom, pisze, jak następuje: To już przekracza granice możliwości, czyli jak mówią w północnych Niemczech: *das gehet schon über das Bohnenlied*. Ks. Aleksander przybył jako wygnaniec i jako zbieg do Lwowa. Może on nawet nigdy nie marzył w swem życiu, iż kiedyś będzie w takiem położeniu, że wywoła entuzjazm Polaków. Nie mówi on ani słowa po polsku, a witającej go ludności musiał podziękować w języku bułgarskim — i dla tego ma on być niebezpieczeństwem dla Niemiec! Jakkolwiekbyśmy nawet chcieli wziąć tu w rachubę znaną nienawiść Bismarka do Polaków i jego delikatny wzgląd na Rosję, to przychodzimy przecież do przekonania, że trębacz sztabowy (*Nordd. Allg. Ztg.*) tym razem źle zrozumiał i że w skutek błędnego zrozumienia zatrąbić musiał do ataku.

Neue freie Presse pisze dalej: *Nordd. Allg. Ztg.* stając po stronie partji rosyjskiej w Bułgarji i uderzając na księcia Aleksandra, podkopuje zasadę monarchiczną. Polityka Bismarka jest jasną i rozumiemy ją, ale sposób, w jaki jej bronią półurzędowe dzienniki berlińskie, nie mógłby być niezgrabniejszy.

Z Bukaresztu donoszą: Na odbytej w ostatnich dniach Radzie ministerjalnej, minister wojny złożył wyjaśnienia co do **pogotowia wojskowego**. Rumunja posiada 400 dział gotowych, a w tych dniach mają nadejść jeszcze 200, które już zamówiono. Uzupełnienie materjału pontonowego jest na ukończeniu. Zapas tylko koni tak dla artylerji, jak dla kawalerji jest niedostatecznym i w razie wojny musianoby zarządzić rekwizycję z zagranicy. Co do zapasów pieniężnych, oświadczył minister, iż na wypadek wojny, posiada gotówkę w kwocie 20 milionów franków w złocie, a nadto Niemcy przyrzekły, że w danym razie umożliwią, aby zawotowana na roboty publiczne i fortyfikacje renta znalazła lokację w Berlinie.

Z Londynu telegrafują do wied. *Presse*, że poseł angielski **White** otrzymał od Rządu swojego polecenie, aby starał się wysądować rzecz co do ewentualnego sojuszu **Rumunji, Serbji i Bułgarji**.

Z Belgradu donoszą, że król **Milan** i min. **Garaszanin** udadzą się w przyszłą niedzielę do Gleichenbergu.

Na **wiec jeneralny katolików niemieckich**, który się rozpoczął we Wrocławiu 1. bm., przybyło 3.000 uczestników. Hr. **Ballestrem**, powitawszy zgromadzenie, wzniósł okrzyk na cześć cesarza i papieża. Ojciec św. nadesłał zebranym w osobnym breve swoje błogosławieństwo. Prezydującym wybrano wice-prezydenta Parlamentu **Heermana**. Obecny dr. **Windthorst** w długiem przemówieniu zachęcał zgromadzenie, aby ze względu na prawa antypolskie wspierało gminy kościelne w prowincjach wschodnich.

Windthorst zalecił zgromadzeniu katolików w Wrocławiu, ażeby popierały sprawę gmin kościelnych w prowincjach wschodnich. W odezwie swej Windthorst wskazuje na groźne następstwa praw antypolskich.

Matin powiada: Dopóki utracone prowincje będą należeć do Niemiec, nienawidzieć będziemy niemieckie imię.

Toast ministra wojny na uczcie dla **Chevreul'a** opiewa: „Armja wita nietylko wielkiego uczonego, ale także patrjotę, który z wymownem oburzeniem protestował przeciw bombardowaniu Paryża i jego skarbów naukowych." Trzykrotna salwa oklasków była odpowiedzią na ten toast. Podczas korowodu z pochodniami witano kirasjerów okrzykami na cześć armji i ministra wojny.

Pol. Corr. podnosi w liście z Aten polityczne znaczenie nominacji byłego posła greckiego w Paryżu posłem w Petersburgu. Pismo rzeczone konstatuje, że Rosja zawsze występowała wrogo przeciw aspiracjom greckim na półwyspie Bałkańskim. W ostatnich dopiero czasach nastąpiło pod tym względem zmiana. Dowodem tego rezerwa Rosji podczas blokady wybrzeży greckich i przyjęcie królowej greckiej w Rosji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 3. września. Na podstawie autentycznych informacyj mogę wam podać taką genezę wymiany depesz pomiędzy carem i ks. Aleksandrem. Cesarz Wilhelm usiłował pogodzić księcia Aleksandra z carem, byle tenże uczynił tylko krok pierwszy. Uwiadomiona o tem rodzina księcia wywarła na niego presję w tym duchu i książę w rezultacie uległ swojej rodzinie; jakkolwiek bardzo niechętnie. Dzienniki tutejsze są skonsternowane. Mówią wręcz, że książę Aleksander zbłądził, lecz z drugiej strony car okazał się przy tej sposobności, jako **despota zdeklarowany**. Ingerencja Rosji wstrząśnie całym półwyspem Bałkańskim i zniszczy tam powagę Austro Węgier.

Berlin 3. września. Z wyjątkiem *Nordd. Allg. Ztg.* i *Kreuz Ztg.* wszystkie zresztą dzienniki omawiają wymianę depesz pomiędzy carem i księciem bułgarskim. *National Ztg.* pochwala krok księcia Aleksandra. *Post* pisze, że teraz dopiero wyszło na jaw, iż wstawienie się Niemiec na rzecz księcia Aleksandra byłoby wywołało wielką wojnę.

Voss. Ztg. twierdzi ironicznie, że teraz nie pozostaje księciu nic innego, jak zapewnić **Zankowa** o swoich względach i pójść sobie z Bogiem.

(OK.) **Wiedeń** 3. września. *Presse* donosi, że Rada państwa zbierze się 18. bm.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 3. września. Na bankiecie toastował starszy burmistrz na cześć cesarza **Franciszka Józefa** i jego pełnego chwały aljanta cesarza **Wilhelma**. Minister wojny wychylił kielich na cześć m. Buda-Pesztu, — minister **Kemeny** na cześć obecnych reprezentantów armji pruskiej, poczem jenerał pruski **Schlichting** wzniósł toast na powodzenie Węgier.

Londyn 3. września. W Izbie gmin podczas rozpraw nad adresem wniósł **Sexton** poprawkę, w której wskazuje na potrzebę spiesznych środków dla utrzymania porządku w Belfast. Po ożywionej dyskusji odrzucono tę poprawkę 225 gł. przeciw 128 i przyjęto adres w pierwszem czytaniu. **Labouchere** zgłosił poprawkę, w której uważa mowy Churchill'a w Belfast, jako niepokojące społeczeństwo angielskie. **Churchill** odpowiedział, że Rząd nie wda się w tej mierze w żadną dyskusję. Radykalni tamują tylko bieg interesów państwowych.

Ateny 3. września. Sprawozdania prefektów konstatują, że trzęsienie ziemi zburzyło w Messenji 6000 domów.

Sofja 3. września. Ks. **Aleksander** jest tu dziś oczekiwany. Ludność przygotowuje olbrzymie owacje.

Paryż 3. września. *Ajencja Havasa* twierdzi stanowczo, że **wiadomość dzienników petersburskich, jakoby w Bułgarji wybuchnąć miała wojna domowa, jest zupełnie zmyśloną. W całym kraju panuje spokój i porządek.**

Stambuł 3. września. Z powodu wdania się Rosji za pośrednictwem **Nelidowa**, poleciła Porta ajentowi swojemu w Filipopolu, **Gadban** effendiemu, aby udał się do księcia i prosił go o łaskę dla spiskowców z 21. sierpnia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226 — do 229 50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101 65 do 102·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·35 do 102 65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94 75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99 90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 25 do 103·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5 89 do 5·99, Napoleondor 9 91 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62 20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 3. września godzina 10. min. 35 Akcje kredytowe 278 70 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·—, Połudn —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 99½, Rubel papierowy 1·21¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 2. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84 50, w srebrze 85 05, Renta w złocie 117 85, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 278 60, Londyn 126 30, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat ces men. 5·96, 100 marek niemieckich 61 85.

Paryż 3% Renta 83·15.

Nafta. Wiedeń: dnia 3. września: 13 25 do 13·50, Brema: 6·20 do —·—, Hamburg: 6 10 na sierpień 6 10. na sierpień-grudz. 6 35. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. N. Barber, z Czerniowiec. W. Gnoiński, z Krasnego. E. Grudziński, z Warszawy. I. Grossfeld, z Wiednia. G. Broders, z Paryża. O. Salm, z Witteschau. L. Binder, z Wiednia. M. Landy, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Macieliński, ze Serethu. S. Rodakowski, z Bortnik. I. Strobel, ze Stryja. G. Chazak, ze Złoczowa. Dr. M. Fischer, ze Stanisławowa. L. Reicher, z Wiednia.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla**.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Guranumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 40—52

Koncesjonowana

Szkoła spiewu solowego IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej spiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Leviego** i **Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2250 8—30

Do PP. Pocztmistrzów!

Osoba z egzaminem pocztowym poszukuje miejsca, przytem może się zająć domem lub dziećmi za miernem wynagrodzeniem. Adres: **N. N.** poczta **Janczyn.** 2318 1—1



DRZEWO
opałowe bukowe

zdrowe i suche w stosach czterometrowych dobrze układanych nabyć można każdego czasu w **składzie pierwszej galicyjskiej spółki importu węgla kamiennego we Lwowie**.

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie w kantorze powyższej spółki **ulica Sykstuska l. 19.** 2276 4—0

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po 2 zł. 08 ct. za kilo, by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

HANDEL
KAROLA BALLABANA
2287 **we Lwowie** 1—0

poleca **franco** opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

		zł. ct.
5 kilo	**Rio**	6·40
5 „	**Santos**	6·80
5 „	**Colombo**	7·20
5 „	**Portorico**	8·—
5 „	**Laquaira**	8·80
5 „	**Cuba** wyśmienita	9·20
5 „	**Ceylon** drobna	9·60
5 „	**Ceylon** średnia	10·—
5 „	**Ceylon** gruboz. najprzed.	10·40
5 „	**Złotej Jawy** prawdz.	10·40
5 „	**Ceylon** perłowej	10·40
5 „	**Mokki** arabskiej	9·60

Szanowna publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek, może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucanie krajowe i zagraniczne.

CUKIER	w głowie	1 kilo	37 ct.
„	na wagę	1 „	38 „
„	w kostkach	1 „	40 „
„	w mączce	1 „	40 „

Słodkie z cienką łupinką
kuracyjne i deserowe

WINOGRONA
„Chasseles-Mandalin"

po 88 ct. kilo albo po zł. 3·90 w koszykach, franko, porto

1988 **poleca i rozsyła** 2—0

HANDEL
ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Feslawskie Winogrona rozpoczną się z 15tym Września.

HANDEL
F. W. KRÓLIKOWSKIEGO
z pokojem do śniadań

poleca:

Herbaty chińsko-rosyjskie zbioru majowego, pół kilo od zł. 2 do 5·50.
Kawy wyborne w 17tu gatunkach, 1 kilo od zł. 1·36 do 2·08.
SYRIUSZ 1 kilo zł. 1·50 i 1·50.
Rum z Jamajki pół kilo od zł. 1·30 do 2·50.
Koniak prawdziwy kuracyjny firmy „Martell" Cała flaszka od zł. 2·50 do 5·50. firmy „J. Dupont et Cmp." Cała flaszka od zł. 3·50 do 5·—.
Porter angielski silnie musujący i koszowy.
Bryndza liptawska, wyborna i bardzo tłusta, pół kilo ct. 36.
Śledzie pocztowe, świeże i wszelkie w zakres handlu korzennego, delikatesów i win wchodzące artykuły.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 2293 3-4

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego
i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego
poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 46—0

Gorsety damskie
„sans Rival"

a la Siréne nouveautes, prawdziwe paryskie, z rogami, 28—30 ctm. długie, we wszystkich kolorach i objętościach kibici, w zapasie po zł. 3, 4, 5.
Gorsety kirasowe czyli **pancerzowe**, z rogami, ze skóry angielskiej, albo dreliszku lnianego, siwe, białe, kremowe, po 2.50, 3, 3.50, 4. 5, 6 zł.
Gorsety dla panienek i **Redreseury** „ściągacze plec", po zł. 2, 2.50, 3, 4.

Zamówienia według wzoru lub podania miary, uskuteczniają się pod gwarancją za elegancki fason.

Adres: 2226 12—0

Magasin Corsets de Paris,
Plac Halicki nr. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

Najmniej
złr. 10 dziennie
pewnego zarobku
2303 dla każdego 2—30
bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:
Wechselh. H. FUCHS Budapest.
Dorotheagasse 9.

GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9, i
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2018 82—0

M. BEYER i Spółka.
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski. parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.
Przybory myśliwskie, koce, chodniki, dywany, derki na konie, chusteczki do nosa, bieliznę, obuwie, torby szkolne i lampy Dittmara.

Poleca
handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 24—0

MAGAZYN
F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 15—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Mydła Medyczne
MAXA FANTY
Apteka pod Jednorożcem
w Pradze Czeskiéj
wypróbowane i polecane przez lekarzy.
2075 10—52

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie **(Rosacea, Acne)** liszaje swędzące. Cena 75 ct. **Fanty mydło Neapolitańskie (mydło merkurjuszowe)** na syfilis i pasożyty ¼ sztuki 25 ct., 1 sztuka 90 ct. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnej, wypróbowanej i szybkiej. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 ct. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci 35 ct. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne, 35 ct. **Mydło siarczane** na węgry, trądy, piegi i wyrzuty skórne 35 ct. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery 35 ct. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów 35 ct. **Mydło ziółowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego 35 ct. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe 25 ct. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry 40 ct. **Mydło wazelinowe** cena 40 ct.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne cena 35 ct. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 ct. **Mydło kamforowe** na odzięblizną, pękanie rąk itd. cena 35 ct. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 centów. — **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 63—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

JAN IHNATOWICZ
poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka ½ l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1987 34—0 2

Migrenę i ból głowy
usuwa niechybnie
„KEPHALGINA"
podług ordynacji
Prof. Dra CZYŻEWICZA 2046 8—10
c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach P. Mikolascha, J. Piepesa i J. Beizera **we Lwowie**, K. Wiszniewskiego **w Krakowie**, F. Jamrogiewicza **w Tarnopolu**, A. Mańkowskiego **w Przemyślu**, A. Amirowicza **w Stanisławowie.**

Cena pudełka wraz z przepisem użycia mniejszego 50 ct., większego 90 ct.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem 2019 26—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu.

Kuchnia smaczna	¼ litra Pilznera 7 ct.	Abonament na Objady po 12, 14 i 18 ctr.
Ceny skromne	½ litra Pilznera 14 ct.	
Wódki i Wina doborowe.	do nabycia jedynie w Restauracji pod godłem: 2297 1—0	
Telefon do użytku P. T. Gości.	„Pilzneńskie Źródło" plac Marjacki l. 3.	Pół porcji kosztuje połowę.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym
MARJI ZAGÓRSKIEJ
we Lwowie, ulica Czarneckiego liczba 12, dom Wernera
rozpoczyna się tego roku kurs szkolny z dniem 4. września.

Jak dotąd tak i w roku bieżącym program naukowy **w ośmiu klasach** zastósowany jest ściśle do szkół wydziałowych i zwraca się szczególniejszą uwagę na naukę języków. Nadto obecnie otwarty zostaje jeszcze **dziewiąty** kurs nauki, a to jako uzupełniający ośm klas, a zarazem jako przygotowawczy do osobnego kursu, który będzie otwarty w roku przyszłym i da sposobność uczennicom do zupełnego przygotowania się dla złożenia egzaminu nauczycielskiego.

Wpisy tak stałych pensjonatek jako też dochodzących, trwają od 27. sierpnia codziennie od godziny 11. do 6. po południu. 2268 6—6

W 8mio klasowym
Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7.

Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 10. rano do 6. po południu. 2274 5—5

Kurs nauk zaczyna się dnia 4. września.

Przeniosłam moją
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH
do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.
Leona Kokonowska.

Uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
poleca: 2056 17—0
JÓZEF HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38, we własnym domu.
Dostać można:
we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,
na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldorfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u. p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.

W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spad kobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryńczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlikiewicza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.